

Wypowiedź Prezesa PAU na konferencji MNiSW „Nowe finansowanie. Większa dostępność. Lepsza jakość.” w SGH, Warszawa 25 stycznia 2008

Na wstępie chciałbym wyjaśnić, że moja wypowiedź opiera się w dużym stopniu na wynikach dyskusji jaką przeprowadziliśmy przeszło rok temu w Polskiej Akademii Umiejętności. Oczywiście odbija ona również moje osobiste poglądy.

Aby sformułować spójną politykę naukową, a więc i rozsądne finansowanie z kasy państwowej, trzeba zacząć od ustalenia po co właściwie Państwo Polskie winno finansować badania naukowe. Nasz problem dzisiaj nie polega bowiem na tym dlaczego *generalnie* państwa winny finansować naukę (przemawiające za tym racje są powszechnie znane i nieraz je już słyszeliśmy). Problem polega na tym dlaczego powinno to robić **nasze** państwo. I to w sytuacji gdy, jak słyszymy, pieniędzy brakuje właściwie na wszystko.

Spśród szeregu wielokrotnie wysuwanych argumentów najmocniej przemawiają do mnie dwa. Jeżeli ktoś chce, może je sobie nazwać celami strategicznymi.

Po pierwsze edukacja. Nowoczesne społeczeństwo, nowoczesna gospodarka, potrzebują świetnie wykształconych ludzi. A jak napisał kiedyś Profesor Maciej Grabski, "nigdzie jeszcze nie udało się stworzyć znakomitego swoimi absolwentami uniwersytetu bez rozwijania w nim badań naukowych na najwyższym poziomie". Inaczej mówiąc, nie wykształcimy Polaków odpowiednio, a więc nie zapewnimy im dobrobytu, a Polsce rozwoju cywilizacyjnego, bez finansowania badań naukowych.

Po drugie chodzi o to, **aby Polska pozostała krajem atrakcyjnym dla wybitnych umysłów**. W tym miejscu czuję się zmuszony przypomnieć to, o czym wszyscy wiemy, ale często zapominamy, a jeszcze częściej po prostu wstydzimy się głośno powiedzieć: **podstawowym celem badań naukowych jest poszukiwanie prawdy**. I to, właśnie to, jest magnesem przyciągającym do nauki kolejne pokolenia zdolnych i ambitnych ludzi. Oczywiście, niezależnie od tego co zrobimy, część wybitnych ludzi będzie z Polski wyjeżdżać, aby sprawdzić się w CENTRUM nauki światowej, którym Polska nie jest i pewno długo nie będzie. Ale zlikwidowanie badań podstawowych na najwyższym poziomie, lub sprowadzenie nauki do prac nad unowocześnianiem gospodarki, po prostu zmusi najzdolniejszych do emigracji. To już nie będzie **wybór**, to będzie **przymus**.

Z tych argumentów płyną pewne wnioski.

(i) Jeżeli uznajemy cel edukacyjny za istotny, to trzeba się zgodzić, że badania winny skupiać się głównie w uczelniach wyższych, a instytuty naukowe również winny być jak najbliżej związane z uczelniami. Nie jest to nowy postulat (słyszę go co najmniej od kilkunastu lat). Dlaczego więc różne próby jego realizacji nie dały rezultatu? Ponieważ próbowano reformę zrobić tanio, albo w ogóle bez pieniędzy. A tak się po prostu nie da. Jeżeli więc Resort nie wywalczy środków na poważne dofinansowanie najlepszych szkół wyższych, tak aby mogły wchłonąć -w tej czy innej formie- to co najwartościowsze w polskiej nauce, to nie warto w ogóle zaczynać, bo skończy się -tak jak dotąd- na biciu piany.

ii) Jeżeli zgodzimy się, że istotne jest zatrzymanie w Polsce przynajmniej części wybitnych umysłów, to oczywista jest konieczność zdecydowanego promowania najlepszych. A to w tej chwili bez wątplenia nasza pięta achillesowa.

Należy przemyśleć więc doświadczenia KBN i poprawić to co trzeba. Standardowe finansowanie instytutów i zespołów naukowych należy oczywiście utrzymać i systematycznie ulepszać (moim zdaniem w kierunku zaostrzania kryteriów). Nie nadaje się ono jednak do (a) finansowania ludzi i zespołów wyrastających poziomem wyraźnie ponad przeciętność; (b) projektów niestandardowych, które wykraczają poza obowiązujące paradygmaty (a takie – jeżeli są rozsądne- mają najpoważniejszą szansę na prawdziwie WIELKI sukces, chociaż niosą też ze sobą duże ryzyko). Osobiście sądzę, że **ani administracja rządowa, ani demokratycznie**

wybrane zespoły uczonych nie będą nigdy w stanie z tym sobie poradzić i dlatego niezwykle ważną rzeczą jest zorganizowanie **równoległych ścieżek finansowania**.

Najprostszy sposób, to część budżetu resortu przekazać do dyspozycji jednej lub kilku organizacji **pozarządowych** (może towarzystw naukowych), które wprowadzą w życie rozdział tych środków, z przeznaczeniem właśnie dla wybitnych ludzi i niestandardowych projektów. Krótko mówiąc, chodzi o szersze wykorzystanie znakomych rozwiązań wypracowanych przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.

Moim zdaniem, warto pójść jeszcze dalej i dać pieniądze do dyspozycji starannie wyselekcjonowanym, dojrzałym uczonym, którzy będą je rozdzielać na **własną (indywidualną) odpowiedzialność**. Jestem przekonany, że byłoby to najbardziej efektywne wykorzystanie środków. Projekt w tym duchu złożyliśmy w Resorcie już mniej więcej rok temu. Nie wiem jakie są w tej chwili jego losy.

(iii) Niezwykle istotną sprawą jest działanie w celu przybliżenia naszego kraju do nauki światowej. Wyróżniłbym tutaj trzy podstawowe punkty.

Po pierwsze, przyjęcie do wiadomości, że w skali międzynarodowej liczą się **tylko osiągnięcia najwyższej klasy**, a nasza pozycja zależy przede wszystkim od tego ile mamy wybitnych nazwisk. To jeszcze raz podkreśla znaczenie promowania najlepszych, stwarzania im warunków do rozwijania talentu. Może też warto w tym miejscu wreszcie jasno i dobitnie powiedzieć, że uzyskanie wyniku na prawdziwie światowym poziomie wymaga nie tylko zdolności, wymaga też kolosalnego, zwykle wieloletniego wysiłku o jakim nie mają pojęcia ci, którzy tego nie próbowali. Tę - doprawdy katorżniczą- pracę należy odpowiednio docenić.

Po drugie musimy zdecydowanie dążyć do zlokalizowania w Polsce wielkich międzynarodowych urzędów badawczych, które -niemal automatycznie-tworzą wokół siebie ważne centra naukowe na światowym poziomie. To oczywiście chwilowo niemożliwe, ale koniecznie należy już dziś przygotowywać podstawę materialną i kadrową na przyszłość, poprzez **systematyczne rozbudowywanie infrastruktury badawczej na skalę krajową**. Najlepiej (w miarę możliwości) we współpracy z innymi krajami Unii Europejskiej. Wszystkie środowiska naukowe, które potrafią się zmobilizować, ustalić priorytety w tym zakresie i przedstawić rozsądny projekt, winny dostać maksymalną pomoc finansową ze strony Resortu. To jest absolutnie konieczne, inaczej nigdy nie przebijemy się do czołówki światowej. Aby ułatwić tę "oddolną" mobilizację i koncentrację, Resort winien ustawicznie wspierać tworzenie ogólnopolskich sieci kontaktów pomiędzy zespołami naukowymi.

Wreszcie, wobec braku możliwości budowy już dziś wielkiej infrastruktury, należy położyć nacisk na tworzenie **międzynarodowych ośrodków dyskusyjno-konferencyjnych**, które mogłyby przyciągać wybitnych uczonych z całego świata. Koszt tego rodzaju przedsięwzięć jest stosunkowo niewielki, a skutki będą ważne i dalekosiężne. Stosuje się to do wszystkich dziedzin nauki, również humanistyki.

(iv) Jako przedstawiciel Polskiej Akademii Umiejętności, nie mogę zapomnieć o finansowaniu badań w zakresie humanistyki. Mój pogląd jest radykalny: uważam, że badania te, jako podstawowe dla naszej tożsamości i kultury narodowej, a równocześnie pochłaniające – jak wiemy- stosunkowo niewielkie sumy, należy finansować **zasadniczo w całości**. Ograniczeniem winien być jedynie poziom merytoryczny.

W moim wystąpieniu pominąłem ważny problem pobudzania innowacyjności. Nie dlatego, żebym go nie doceniał, tylko dlatego, że są tu osoby znacznie bardziej kompetentne niż ja. Niemniej, pozwólcie Państwo, że -kończąc- powtórzę moją stałą mantrę: Trzeba wreszcie zlikwidować ponurą pozostałość po czasach demokracji ludowej, a mianowicie finansowanie z budżetu nauki **pseudobadań mających na celu doraźne łatanie dziur w gospodarce**. Może miało to jakiś sens w tzw. gospodarce socjalistycznej, ale jest zupełnie nie na miejscu dzisiaj. Dlatego ocena projektów winna brać przede wszystkim pod uwagę jakość, a nie - mniej lub bardziej wydumane - korzyści dla gospodarki.

Dodam, że jestem też sceptyczny w stosunku do polityki naukowej rozumianej jako odgórne ustalanie ogólnego systemu priorytetów badawczych i dostosowywanie do nich systemu finansowania (co jest dotychczasową, niezależną od ustroju, praktyką administracji rządowej).

Właściwą polityką państwa nie jest bowiem wyręczanie uczonych w decyzjach o wyborze tematu badań, lecz takie zorganizowanie przestrzeni nauki aby (i) wszyscy byli dopingowani do najwyższego wysiłku (bez którego nie ma prawdziwych osiągnięć), (ii) najwybitniejsi otrzymali wyjątkowe możliwości realizacji swoich projektów, oraz (iii) Polska przybliżyła się, a nie oddalała, od centrum nauki światowej.

Andrzej Białas